

II/2362

Poznań 25-01-93 r.

Pozniak Czesław

ul. Krakowska 23 m 30

61-893 Poznań

Archiwum Wschodnie

Dziennik Karta

1. Sybirak "

© ARCHIWUM Wschodnie

Szanowni Państwo M. Strasz i T. Glib

Jako jeden z wielu, cieszę się bardzo że ktoś chce utrwalić pamięć o tych którzy szli drogą do wolności, jak nasi dziadkowie i pradziadkowie przez tajgi sybiru. Nasza droga szkarpanych szeregów, była na pewno bardziej okrutna, bo szliśmy drogą, jaką nam zgotował Stalin. Droga moja była długa, bo szedłem przez Sib-Tag, Mariński, Orsz-Tag, Bratsk, Kamysh-Tag, Omok i Karachstan Karaganda.

- 1) Z ziemię Polską uzbłądziłem się prawie po 11 latach pobytu na syberii, szkarpany jako żołnierz AK za czynny udział w walce z wojskami NKWD w rejonie Korelicz woj. Nowogródsk gdzie zostałem ciężko ranny i wraz z innymi 25-ma kolegami wzięty do niewoli. Wrażenia moje ani raskoczenie mi było zbyt wielkie, gdyż należałem do tej grupy ludzi którzy interesowali się życiem w Polsce politycznym i gospodarczym.
- 2) Pierwsze wrażenie jakie odniosłem to byłem zdziwiony najęc jakie misrecunia dokonała wojna i grabież rabicka na naszych ziemiach, podziwiałem ile naród Polski włożył pracy i wysiłku, aby osiągnąć to co jest.
- 3) Największa radość spotkała mnie, gdy postaniliem nogę na Polskę ziemi i usłyszałem wokół siebie polską mowę.

Znikły mi z oczu czerwone gwiazdy, które śledziły mnie w dzień i noc przez 11 lat. Następnie spotkanie z redning.

- 4) To co ciotkach przeszedł, przeszedł w „czerwonym raj” to żadnych trudności nie widział. Stosunek władz P.R.F. do mnie był dla mnie złośliwy, ani dokuczliwy, ani odcieniem swoich prześladowań.
- 5) Najbardziej utknęło mi w pamięci, to że gdy byłem ciężko ranny wraz z 8 ma kolegami w walce z wojskami N.K.W.D. i znajdowaliśmy się w szpitalu miejskim w Baranowiecach, lekarzem nas leczącym była żona dyrektora tegoż szpitala p.łk. Wołkova, która traktowała nas na równi z obywatelami radzieckimi. Byławódziści którzy nas pielnowali często zwracali jej uwagę, że jest zbyt opiekuńcza nad nami, wyrażając się że my jesteśmy polskimi bandytami. Na co ona odpowiadała, że u niej jesteśmy pacjentami, a kim oni są to sprawa N.K.W.D. Kontrastem do tej osoby to był nauczelnik obozu 026 w rejonie Bracha major Kasitow, który przychodził do baraków w zimie przy mrozie 40°C i wyganiał chorych ludzi do pracy na tym mrozie. Poza tym nie zapomniał swoich numerów p.łk. nositem w spec-Tagu 026 Brachi rejon to 4-18 r.łk.ł i w Omsku S-498 r.łk.ł no i więzienia Nowogródek, Baranowiec, Omsk, Pietropawłowski, Karaganda.
- 6) Żadnych nawyków negatywnych w obozach nie nabyłem, i nic mi z tego nie pozostało, prócz snów które bardzo często mam, tylko nie jako głodny katorżanin lecz. zawsze walczący z bronią w ręku, lub w ich obozach.

7) Pobyt w ZSRR, nie zmienił mojej psychiki, ani nie zmienił mego stosunku do ludzi, poglądów religijnych. Natomiast dał mi możliwość poznać wiele ludzi z wielu krajów. Poznać ich psychikę, obyczaje, kulturę, możliwość nawiązywania przyjaźni, mimo mego w tym czasie młodego wieku, wiele miałem przyjaciół wśród japończyków, chińczyków, koreańczyków, Niemców ukraińców, greków, na liście grona wybitnych Polaków. Trzymałem się zawsze ludzi starszych, wiele od nich nauczyłem się, co mi do dziś w życiu korzyść przynosi.

Koniec swojej korespondencji urywam z okresu mego życiorysu pobytu w krajach zorientacji. Choć wiele już wydano książek, ale na pewno wiele kryje się jeszcze w pamięci ludzi, którzy to przeszli w ten lub inny sposób i na pewno jeszcze wiele ukaże się książek w odpowiednim czasie.

Koniec Tęczy, porzucenia
z Szacunkiem. Cz. Późniak